

GŁOS POMORZA

PISMO CODZIENNE

WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA” • ADRES REDAKCJI: GRUDZIĄDZ, UL. MAŁOGROBŁOWA NR. 9
TELEFONY: ADMINISTRACJA 1215, REDAKCJA 1319, DYREKTOR 1310 • DRUK: DRUKARNIA POMORSKIEJ „WIEDZA” NR. 7 W GRUDZIĄDZU

Rok 2

0371

Grudziądz, — środa, dnia 11-go grudnia 1946 r.

Nr. 283

Pod
hasłem

Równi z równymi — wolni z wolnymi

obraduje w Belgradzie KONGRES WSZECHSŁOWIAŃSKI

Belgrad (PAP). W niedzielę, dnia 8 bm., o godzinie 8 rano przyjechała do Belgradu polska delegacja na Kongres Słowiański. W skład delegacji wchodzi: wiceprezydent KRN Barcikowski, generał Korczyca, minister Kaczorowski, wice-ministrowie: Trojanowski, Batowski i Michałowicz.

Polską delegację powitali na dworcu generał Popowicz, szef sztabu generalnego armii jugosłowiańskiej, gen. Masłarić, przewodniczący komitetu słowiańskiego w Belgradzie i akademik, Petrovich przewodniczący towarzystwa przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej.

W charakterze gości na kongres przyjechali delegaci słowian amerykańskich, kanadyjskich i innych.

Otwarcie Kongresu

O godzinie 10 rano nastąpiło uroczyste otwarcie Kongresu Słowiańskiego. W sali uniwersytetu ludowego im. Kolarczyca zebrały się delegacje słowiańskich narodów i zaproszeni goście. Na trybunie przybranej sztandarami pięciu słowiańskich państw umieszczono portrety: generalissimusa Stalina, prezydenta Bieruta, marszałka Tito, prezydenta Benesa i premiera Dymitrowa. Nad portretami umieszczono transparenty z hasłami: „Niech żyje braterstwo i jedność narodów słowiańskich”.

Wejście na salę marszałka Tito, Tolbuchina, wiceprezydenta Barcikowskiego, generała Gondurowa, generała Korczyca, ministra Nejedly'ego, ministra Kardela i innych — zebrani witają powstaniem z miejsc i hucznymi oklaskami. Miejsca w pierwszym rzędzie zajmują: metropolita Mikołaj i serbski archierej, Gawryło.

Kongres otwiera przewodniczący komitetu słowiańskiego Jugosławii rektor uniwersytetu belgradzkiego prof. Jakowlewicz. W przemówieniu składa on hołd ofiarom w walce narodów słowiańskich, które umożliwiły odbycie tego historycznego Kongresu. W pierwszym rzędzie hołd ten należy się Związkowi Radzieckiemu i Stalinowi. Mówca mówi następnie o bohaterstwie i poświęceniu narodów słowiańskich, podkreśla wkład Polski w zwycięstwo, przypomina o 6 milionach ofiar polskich, śle podziwienie Bułgarii i Czechosłowacji. Minutą ciszy zebrani oddali hołd poległym słowiańskim wojownikom o wolność. Chór odśpiewał

następnie hymny pięciu państw słowiańskich, po czym Kongres przystąpił do wyboru nowego prezydium.

W skład prezydium weszło 27 przedstawicieli słowiańskich całego świata. Z ramienia delegacji polskiej powołano do prezydium wiceprezydenta Barcikowskiego, ministra Kaczorowskiego, wice-

Przemówienie marszałka Tito

Z kolei zabrał głos marszałek Tito, który dał wyraz radości, że kongres odbywa się w ludowej Jugosławii. Znaczenie Kongresu jest olbrzymie, ale nie polega ono na tym, co usiłują mu przypisać pewne koła zagraniczne. Ideą Kongresu jest wzmocnienie jedności słowiańskiej, którą okupiono krwią i niewypowiedzianym cierpieniem. Kongres zamianifestuje wolę Słowian, aby nie służyły więcej żadnym innym interesom, oprócz swoich własnych, aby nie dopuścić do powtórzenia się takich okrucieństw, jak najazd niemieckich faszystów. Słowianie mają do spełnienia wielką misję, która

nie jest równoznaczną z pansławizmem. Ich misją w interesie własnym i w interesie całej ludzkości jest ugruntowanie trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Aby osiągnąć ten cel, Słowianie nigdy nie pozwolą się rozbić i zawsze będą kroczyć naprzód w jedności i braterstwie. Słowianie nie zamierzają tworzyć jakichś bloków przeciwko innym narodom, gdyż zbyt cenią swą wolność i niepodległość. Pragną tylko zamianifestować swą siłę i zdecydowanie do walki o trwały i słuszny pokój, do walki ze wszelkiego rodzaju podżegaczami wojennymi.

Marszałek Tolbuchin: „Wróg, co mieczem walczy, od miecza ginie”

Po owacjach na cześć marszałka Tito, zabrał głos, również owacyjnie witany marszałek Tolbuchin. Powitał on Kongres w imieniu Armii Czerwonej i stwierdził, że okupanci prowadzili zawsze w stosunku do narodów słowiańskich politykę rozbijania i przeciwstawiania ich sobie. Tą politykę prowadził również okupant hitlerowski, usiłując zniszczyć

po kolei narody słowiańskie. Hitlerowcy zawiedli się. Zatriumfowało starsłowiańskie przysłowie: „Wróg, co mieczem walczy, od miecza ginie”. Po tej strasznej wojnie, wbrew woli ludu, pragnącego pokoju, wciąż jeszcze słychać o nowej wojnie. Kongres jest wyrazem woli Słowian, przeciwstawienia się tym haniebnym wysiłkom.

Wiceprezydent Barcikowski: „Teraz zdajemy sobie sprawę, co oznacza zgoda 250 milionów Słowian”.

W imieniu Polski i prezydium KRN powitał Kongres wiceprezydent Barcikowski, stwierdzając w swym przemówieniu, że w wyniku ostatniej wojny udało się zrealizować nieosiągalne dotychczas cele najlepszych synów narodów słowiańskich: jedność i braterstwo Słowian. Przed 1939 r. kongres słowiański był nie do pomyslenia. Na przeszkodzie stały dyktatorskie rządy w Polsce, Jugosławii i Bułgarii, kierujące się klasowymi interesami. W obawie przed prawdą społeczną wzniosły one mur nienawiści i odosobnienia wokół największego narodu słowiańskiego, który zdobył się na heroiczny bunt. Nie ulega dziś wątpliwości, że brały w tym udział wrogi, obecni czynniki. Teraz zdajemy sobie z tego

sprawę, co znaczy zgoda 250 milionów Słowian, zamieszkujących więcej, niż połowę Europy.

Polska chce widzieć w obecnym Kongresie poważny krok naprzód na drodze likwidacji ostatnich jeszcze sporów między słowiańskimi narodami. Kongres ma również ogromne znaczenie dla całej ludzkości. Współpraca narodów słowiańskich winna stać się wzorem dla współpracy narodów zjednoczonych w ONZ. Hasłem tej współpracy winno być: „Równi z równymi, wolni z wolnymi”. Przyjaźń słowiańska winna stać się zaczątkiem przyjaźni ludów całego świata. Słowianie nie chcą wojny i nie dopuszczają do nowej agresji na ich służący i naturalny stan posiadania.

Dalsze przemówienia

W imieniu delegacji czechosłowackiej przemawiał dr Dolański podkreślając kulturalne i humanitarne tendencje Kongresu. W imieniu Bułgarii przemawiał poseł Czerwenkow, stwierdzając, że solidarność słowiańska to gwarancja niepodległości narodów słowiańskich.

Słynny wirtuoz Balkowicz oświadczył w imieniu słowian amerykańskich, że nie ma takiej atomowej siły, która by rozbiła braterstwo i solidarność Słowian. Słowianie amerykańscy będą czynić wszystko, co w ich mocy, aby w Ameryce jak najprędzej przywrócono politykę Roosevelta. W imieniu Słowian kanadyjskich stwierdził delegat Szatulski, że „Walka była naszą walką, wasz ból — naszym

bólem, wasze zwycięstwo — naszym zwycięstwem”.

W dalszym ciągu odczytano depesze powitalne od generalissimusa Stalina, prezydenta Bieruta, prezydenta Benesa i premiera Dymitrowa, po czym delegaci udali się na Wzgórze Awa, aby złożyć wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wybryki żołnierzy amerykańskich w Niemczech

Kwatera główna domaga się przykładowych kar

Frankfurt. Żołnierze amerykańscy wściekają się po ulicach, zaczepiali i poturbowali przechodniów Niemców, wybijali szyby wystawowe i okna w prywatnych mieszkaniach.

Wypadki takie stawały się tak częste, że zaalarmowana amerykańska kwatera główna

Przemówienie
tow. Premiera Osóbki-Morawskiego
w drugim dniu Zjazdu Oświatowego
Polskiej Partii Socjalistycznej

Warszawa. W drugim dniu Kongresu Oświatowego PPS przybył na salę entuzjastycznie witany tow. Premier Osóbka-Morawski.

Zdemokratyzować wyższe uczelnie

Tow. Premier wygłosił dłuższe przemówienie. Na wstępie omówił sytuację na wyższych uczelniach. — Na uniwersytecie studiuje młodzież wychowana w szkołach niezbyt demokratycznych, a odsetek młodzieży chłopskiej i robotniczej jest niewielki. Tęcza prasa pisze ciągle o reakcyjności młodzieży akademickiej, na co młodzież obraża się i ma w tym dużo słuszności. W rzeczywistości bowiem nie jest ona reakcyjną. Prze odpowiednio podejście i wychowanie młodzieży można zdemokratyzować wyższe uczelnie. Ostatnio zaszyły już pod tym względem korzystne przemiany.

Wielka przemiana w harcerstwie

Podobna sytuacja panowała w harcerstwie. Byli tacy, którzy mówili, że należy harcerstwo rozwiązać, wgl. „wziąć krótko”, ale z młodzieżą nie można postępować siłą i przynusem. Trzeba do niej podejść w sposób wychowawczy. Z władzami harcerskimi znaleźliśmy wspólną platformę. Obecnie dokonujemy się w harcerstwie wielka przemiana. Proces porozumienia na wyższych uczelniach pogłębia się coraz bardziej, nie oznacza jednak, aby można już spocząć na laurach.

Problem plac nauczycielskich

Następnie tow. Premier omówił problem plac nauczycielskich. Panuje przekonanie — powiedział tow. Premier — że na oświacie idą zbyt małe sumy. Jeśli się weźmie obecne cztery i porówna je z przedwojennymi, to nie jest jeszcze tak źle, bo obecnie budżet oświatowy jest na drugim miejscu, a przed wojną był na piątym, albo nawet dalej. Wydatki na oświatę będą w najbliższym czasie zwiększone.

Jako palące zagadnienie uważa tow. Premier stan plac nauczycielskich. Zagadnienie to przedstawia na tle ogólnej sytuacji budżetowej i wysiłków, jakie rząd ze skutkiem podjął, celem uniknięcia inflacji, jako największego wroga świata pracy. Były już różne podwyżki, ale zbyt niskie i dlatego tow. Premier zwrócił się do Min. Skarbu o ustanowienie specjalnej podwyżki dla nauczycieli. „Nowa Polska, która idzie — stwierdził tow. Premier — jest przede wszystkim Polską nauczyciela. I my będziemy dążyć do tego, ażeby ta warstwa była warstwą przodującą”.

W sprawie zmian administracyjnych

W związku z pytaniami, rzucenymi na Zjeździe, czy nastąpi podporządkowanie szkolnictwa administracji ogólnej, tow. Premier wyjaśnia, że nie. Jednakże niektóre resorty szkolnictwa, jak np. szkolnictwo wolne, powinny być w pewnych kierunkach podporządkowane odpowiednim ministerstwom fachowym z tym, że nadzór pedagogiczny sprawowałoby Ministerstwo Oświaty. Zresztą jest to jeszcze zagadnienie sporne i wymaga przedyskutowania.

Tylko ustrój demokratyczny!

W dalszym ciągu swego przemówienia o-mówił tow. Premier obszernie zagadnienia polityczne z punktu widzenia jedności całego narodu. Stwierdzić należy, że jeżeli byśmy wzięli pod uwagę względy społeczne, gospodarcze, czy polityczne, to zniknęło już wiele z tych rozbieżności, które istniały np. jeszcze dwa lata temu. Dzisiaj wszystkie partie polityczne akceptują teoretycznie podstawowe elementy naszego ustroju i naszą politykę zagraniczną. Upadł również spór o konstytucję. W konkluzji tow. Premier stwierdza, że losy Polski związane są organicznie z ustrojem demokratycznym. (SAP)

Podziękowanie prez. Ribara za życzenia
nadane w dniu Święta Narodowego
Jsg sławii przez prez. Bieruta

Warszawa. Na ręce Prezydenta KRN ob. Bieruta wpłynęła następująca depesza: „Eksceleńca Bolesław Bierut, Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Warszawa.

Przesyłam serdeczne podziękowanie dla bratniego narodu polskiego i dla Pana za braterskie życzenia, przesłane narodom jugosłowiańskim w dniu naszego święta narodowego, w rocznicę pamiętnej i sławnej wojny o wyzwolenie. Heroizm narodu polskiego w walce przeciw wspólnemu wrogowi służył za przykład bohaterstwa dla naszych narodów w ich nieustających zmaganiach o zachowanie i obronę pokój oraz postęp obu naszych krajów.

Dr Ivan Ribar, przewodniczący Prezydium Lud. Skupszczyzny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

Socjaliści a polityka międzynarodowa

Wszyscy szczerzy polscy socjaliści z zaniepokojeniem obserwowali kryzys jaki zaczął permanentnie nurtować socjalizm francuski. Zastanawiali nas to dlatego w kraju, który ma tak piękną tradycję socjalistyczną, socjaliści tracą na popularności, a strata popularności odbija się na liczbie zdobywanych mandatów. Ostatnie wybory przejęły nas znowu troska o losy socjalizmu francuskiego. Starano się naszej publicystyce tłumaczyć analizować kryzys SFIO, starano się przez pryzmat prasy francuskiej przejrzeć do głębi tych procesów. Wiele dyskutowano, wiele uważano, najczęściej jednak myłono się.

Kryzys socjalizmu francuskiego

Kryzys socjalizmu francuskiego nie rozpoczął się bowiem po wojnie. Sięga on do okresu przedwojennego, kiedy we Francji rządził Front Ludowy. Osobistością, która jest jakby filmowym aktorem kroniki tych czasów, jest Leon Blum. Kto czyta jego artykuły w „Populaire” nabiera do niego sympatii za jego głęboko humanistyczny i par excellence adekwatny stosunek do zagadnień dzisiejszego świata, do społecznego rozwiązania tych zagadnień. Gdy tymczasem skonfrontujemy jego poglądy z twardą rzeczywistością dzisiejszą z surowym realizmem dzisiejszej chwili przełomowej, Blum zaczyna zniknąć nam za jakąś mglistą zasłoną mdłego idealizmu. Ten idealizm był we Francji właśnie w okresie Frontu Ludowego zupełnie niezrozumiały dla nas, dla przeciętnego robotnika francuskiego, który w zwycięstwie lewicy widział zwycięstwo swoje, a znalazł jedynie górnołotne hasła i piękne slogany.

Socjalizm francuski miał ludzi zdolnych, miał dobrych teoretyków, nie posiadał jednak prawdziwych aktywistów którzyby wnioskując z masy nawiązali ścisły i nierozzerwalny kontakt pomiędzy teorią a rzeczywistością. Ich wywody natomiast w krótkim czasie stały się najmodniejszymi hasłami snobizujących się sfer intelektualnych i co gorsza stały się zupełnie podświadomie jakimś zwodzonym mostem, przez który wpuszczano do robotniczej warowni trojańskie konie wrogów socjalizmu.

Kto czytał książkę Ilji Erenburga „Upadek Paryża”, ten doskonale zrozumie, na czym te zwodzone mosty polegały. Kto uważnie śledził okres Frontu Ludowego, jego załamanie i dojście do władzy umiarkowanych radykałów, którzy poprowadzili Francję do Monachium, ten zrozumie kryzys francuskiego socjalizmu. Polegał on na niezdecydowaniu, na braku odwagi, na kompromisie z wrogami, na intelektualizowaniu tego wszystkiego, co powinno stanowić siłę, wolę i czyn.

Trudno było w kuluarach parlamentarnych, gdzie każdego deputowanego łączyła z drugim sieć skomplikowanych konwenansów, niewypowiedzianych umów i cichych przymierzy, rozstrzygnąć problemy, które wymagały barykad, walki i samozaparcia. Dopiero niemieckie kolonne pancerne i w ślad za nimi idące hordy koczownicze i niemieckich katów otrzeźwiły teoretyzujących przywódców robotniczych. Ruch oporu skonsolidował ich, lecz... po wyzwoleniu Francji, socjaliści zaczęli popełniać te same błędy, co przed wojną i w tym tkwi cały sens tego bolesnego kryzysu.

Niesłuszna polityka labourzystów.

Po drugiej stronie La Manche sytuacja przedstawiała się trochę odmiennie. Labour Party odniosła wielkie zwycięstwo w wyborach. Mielśmy wielkie nadzieje, że wpłynie ono na politykę Wielkiej Brytanii. Tymczasem nasi towarzysze z Londynu sprawili nam niemiłe zawrót. Zagraniczna polityka rządu Attlee zyskała aprobatę Churchilla, spotkała się jednak z wielką dezaprobatą u socjalistów innych narodów. Ta rozbieżność w polityce socjalistycznego rządu Wielkiej Brytanii pomiędzy interesami socjalistycznymi a interesami Imperium Brytyjskiego, napeliła nas również wielką troską. Zrozumieliśmy, że socjalizm za-

choćno-europejski obrał błędną drogę. Zrozumieliśmy również trzeźwo myślący odłam Labourystów, który w debacie w Izbie Gmin podał krytyczną zagraniczną politykę Bevína i w ten sposób dał do zrozumienia, że i na Zachodzie istnieje świadomość kryzysu socjalizmu.

Polityka naszej partii

Nasza partia była w zupełnie innym położeniu. Wyrosła ona z krwawej i pełnej poświęcenia walki o socjalizm i niepodległość. Nigdy nie byliśmy niańczeni w pieluszkach liberalnego parlamentaryzmu. Przez cały okres międzywojenny musieliśmy stać z bronią u nogi i walczyć. Nikt nam nie dał szans utworzenia Frontu Ludowego, albo socjalistycznego rządu. Przez cały czas rozwoju hitlerizmu w Niemczech byliśmy ostrzegawczym semaforem dla Zachodu, a w ponurych czasach okupacji hitlerowskiej hartowaliśmy się dalej w ogniu bezpardonowej walki z okupantem. Przeszliśmy twardą szkołę, w której nauczycielem nie były teoretyczne artykuły i rozważania, ani parlamentarna debata, jedynie carska katorga, sanacyjne rozwiązania i hitlerowskie obrazy śmierci. Trudno w takich warunkach przeżywać okres słabości. Nasi przeciwnicy zbroili nas w siłę i wytrzymałość.

Wchodząc w okres przełomowy naszej historii, byliśmy naprawdę rozbitci. Niektórzy emigracyjni „politycy” zachorowali na „londyńską chorobę”, lecz trzon partii, jego jądro zrozumiało doniosłość chwili i linię, po jakiej powinna iść polityka partii.

Obraliśmy kierunek najwłaściwszy, najracjonalniejszy i najbardziej odpowiadający polskiej racji stanu. Zrozumieliśmy, że bezwzględ-

nej walki z kapitalizmem nie wygramy teoretyzowaniem, ani idealistycznym apostołstwem ani kompromisem. Dlatego w naszej twierdzy nie ma zwodzonych mostów i nie potrzebujemy obawiać się, że wtoczą nam trojańskiego konia i rozsadzą od wewnątrz.

Obserwowaliśmy bezsilnie, jak faszysti rozbijali ruch robotniczy w Hiszpanii, w Austrii i wreszcie w Niemczech. Dlatego zrozumieliśmy, że w celu osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem musimy zjednoczyć się z naszymi sprzymierzeńcami w jednolitym frontie.

Dlatego też w ZSRR widzimy silne oparcie, na którym spokojnie i pewnie potrafimy budować nasze plany rozwoju myśli socjalistycznej i socjalizacji i warunków gospodarczych i ugruntowania niepodległości naszego państwa.

Sojusz ze Związkiem Radzieckim

Słuszność tych wytycznych podkreślił tow. Osóbka-Morawski na Radzie Naczelnej PPS w dniu 4 bm., mówiąc:

„Polska polityka zagraniczna, której osi jest sojusz ze Związkiem Radzieckim i dążenie do dobrych stosunków z wszystkimi miłującymi pokój narodami, coraz wyraźniej okazuje się narodowi polskiemu jako jedyną i najbardziej słuszną.”

„Wielce znamienym i bardzo dla Polski ważnym jest fakt, że Związek Radziecki bardzo realistycznie i poważnie podchodzi do sprawy sojuszu polsko-radzieckiego, opiera go przede wszystkim na rachunkach wspólnego interesu i zabezpieczenia przed Niemcami.”

Adam Banda.

Na 5-godzinny nocny posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ omawiano sprawę stanu liczebnego wojsk

Nowy Jork (PAP). Generalne Zgromadzenie ONZ na posiedzeniu nocnym przystąpiło do dyskusji nad sprawą stanu liczebnego wojsk narodów należących do ONZ. Dyskusję rozpoczął delegat brytyjski sir Shawers, który domagał się weryfikacji dostarczonych danych. Zdaniem Shawersa, sprawa ta jest próbą szczerości mocarstw.

Minister Mołotow, który zabrał głos po przedstawicielu Wielkiej Brytanii, powiedział m. in.:

„Wysunęliśmy wniosek, aby wszystkie państwa należące do ONZ ujawniły liczbę swych wojsk, stacjonowanych na terytoriach państw obcych. Zgodnie z naszym wnioskiem wszystkie państwa będą musiały zakomunikować, ile wojska nadal utrzymują na terytoriach innych Narodów Zjednocz. Obecność wojsk obcych na terytorium innego państwa może być wykorzystana do wywarcia presji przez jedno państwo na sprawy wewnętrzne innego oraz do ukształtowa-

nia określonych stosunków pomiędzy państwem okupowanym i jego sąsiadami. Nie ulega wątpliwości, że nie można dopuścić, aby ten stan trwał długo”. Mołotow wyjaśnia, że wojska znajdujące się w kraju są sprawą odmienną i apeluje, aby sprawa ta nie była mieszana z kwestią ujawnienia stanu liczebnego wojsk stacjonowanych na terytoriach państw obcych. Sprawa liczebności wojsk utrzymywanych w krajach macierzystych powinna być omawiana oddzielnie, gdy ONZ obradować będzie nad zagadnieniem rozbrojenia. Minister Mołotow oświadczył następnie, że dane dotyczące stanu liczebnego wojsk powinna zawierać również wiadomości o uzbrojeniu włączając w to broń atomową.

Na zakończenie min. Mołotow apeluje, by Zgromadzenie odrzuciło rezolucję przyjętą przez komisję polityczną, a dotyczącą ujawnienia stanu liczebnego wojsk w krajach macierzystych i omawiania tej sprawy łącznie z kwestią rozbrojenia.

Przemówienie Mołotowa zakończyło 5-godzinne obrady nocne Generalnego Zgromadzenia.

Rachuby na zwycięstwo prawicy zawiodły - Po wyborach do Rady Republiki Francuskiej

Paryż (SAP). Półoficjalne obliczenia rezultatów wyborów do francuskiej Rady Republiki wskazują, że ugrupowania lewicy i prawicy uzyskały prawie równe siły w Radzie, która spełniać będzie rolę byłego senatu. Stosunek sił jest taki, jak w Izbie deputowanych.

Początkowe przewidywania zwycięstwa prawicy nad lewicą okazały się złudne. Brak jeszcze ostatecznych oficjalnych obliczeń, lecz prowizoryczne i półoficjalne obliczenia wskazują, że ostateczne rezultaty przyniosą komunistom i MRP prawie równą ilość mandatów.

Dla Francji i Algieru cyfry te są następujące: komuniści 61, socjaliści 37, lewicowy związek (Unia) republikanów 25, MRP 62, republikańska partia wolności (prawicowa) 8, niezależni republikanie 12, inni prawicowcy 2, nacjonal-

ści Algieru, zaliczający się do komunistów 4, francusko-muzułmańska grupa Algieru 3. Ogółem 214.

Do końca grudnia rb. zostanie wybranych jeszcze 50 członków Rady przez zgromadzenie narodowe, 42 przez różne partie polityczne, 5 przez protektoraty francuskie i 3 przez kolonie.

Po strajku górników w USA

Przewidywania obostrzenia ustaw przeciw związkom zawod.

Nowy Jork (SAP). Zgodnie z zarządzeniem Lewisa, strajkujący górnicy przystąpili po 18-dniowym strajku do pracy w poniedziałek, 9. bm. o północy.

Ostatnie słowo Sądu Najwyższego w

tym sporze o prawa strajkowe robotników będzie być może wypowiedziane dopiero za parę tygodni.

Na ogół mówi się w pewnych kołach, że nowe ustawodawstwo pracy, które ma być uchwalone przez Kongres, w swej większości republikańskiej niechętnie związkom zawodowym, będzie miało za pobic tego rodzaju kryzysom drogi zmniejszenia praw robotniczych.

Pewne koła już dziś chcą zrzucić winę z siebie, oskarżając Lewisa, że przy wywołaniu strajku zaszkodził interesom narodowym i że on to ponosi winę spodziewaną surowość nowego ustawodawstwa.

Prasa brytyjska o zakończeniu strajku węglowego

Londyn (PAP). Omawiając sprawę zakończenia strajku górników liberalny dziennik brytyjski „Manchester Guardian” stwierdza, że Lewis utrzymał swój autorytet. Zdaniem dziennika „amerykański ruch zawodowy dał przeraźliwy dowód swej potęgi. Rząd nie złożył dowodów wielkiej mądrości. Kongres może przystąpić do ograniczenia władzy związków zawodowych, jednakże otrzymał on ostrzeżenie co do granic w których przepisy prawa karnego mogą być zastosowane przeciwko poszczególnym osobom. Lewis utrzymał władzę nad rytelem”.

Zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem Franco i wstrzymanie eksportu artykułów żywnościowych

domaga się komisja ONZ

Nowy Jork (PAP). Podkomisja dla spraw hiszpańskich komisji politycznej ONZ uchwaliła 11 głosami przeciwko 6, przy 1 wstrzymującym się od głosu rezolucję zrywającą członków Narodów Zjednoczonych do zerwania stosunków dyplomatycznych z reżimem generała Franco.

Tekst rezolucji zgłoszonej jako poprawka do wniosku Stanów Zjednoczonych przez Meksyk, Wenezuelę, Guatemalę, Panamę i Chile, ma następujące brzmienie:

„Ponieważ Narody Zjednoczone w San Francisco, w Poczdamie, w Londynie i ostatnio w Lake Success odmówiły zobowiązań utrzymywania stosunków z reżimem generała Franco, Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych zaleca członkom ONZ przystąpić indywidualnie do tego stopnia, jak i zaprzęść utrzymywania stosunków dyplomatycznych z obecnym reżimem hiszpańskim”.

Wniosek zaleca poza tym, by wszyscy członkowie ONZ złożyli sprawozdanie sekretarzowi generalnemu i następnemu Zgromadzeniu jakie podjęli kroki w tej sprawie.

Następnie podkomisja uchwaliła 11 głosami przeciwko 5 przy 2 wstrzymują-

cych się od głosowania zalecenie francuskie, by członkowie ONZ zaprzęśli eksportu artykułów żywnościowych dla Hiszpanii, dopóki nie przekonają się, że te artykuły żywnościowe nie są niezbędne dla ludności hiszpańskiej.

Demonstracja przeciwko rządowi premiera Smutsa w Londynie

Londyn. W Londynie odbyła się demonstracja studentów angielskich i hinduskich oraz Hindusów z Afryki Południowej, którzy w liczbie około 500 osób, przedelfowali ulicami Londynu, niosąc transparenty z napisem: „Precz z dyskryminacją rasową w Afryce Południowej”. Następnie odbył się wiec, na którym przemawiał prezes związku studentów Hindusów w Anglii Rafiq Zakaria. Na wiecu uchwalono rezolucję, potępiającą politykę rządu południowo-afrykańskiego, „opartą na faszystowskich zasadach nienawiści rasowej”. Rezolucja podkreśla, że rząd premiera Smutsa dopuszcza się pogwałcenia zasad Kartę Atlan-

tyckiej. Rezolucja domaga się przywrócenia pełnej praw i swobód demokratycznych dla narodów nieuropejskich, zamieszkujących w Afryce Południowej i wzywa Organizację Narodów Zjednoczonych, by interweniowała u rządu Unii Południowo-Afrykańskiej i poparła słuszne żądania Hindusów i Murzynów południowo-afrykańskich. Odpis rezolucji zostanie przesłany sekretarzowi generalnemu ONZ Trygve Lie. Wnosząc okrzyki „Precz z rządem Smutsa”, studenci udali się do ministerstwa kolonii i do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie również złożono odpisy rezolucji. (PAP)

Wznowienie działalności Związku Izb Rzemieślniczych

W dniu 17 grudnia r. odbędzie się w Warszawie nadzwyczajny zjazd przedstawieli Izb Rzemieślniczych z całej Polski.

Na zjeździe tym poza omówieniem spraw związanych z realizacją postulatów Kongresu Rzemieślniczego w Bydgoszczy i budżetem na rok 1947, będzie ogłoszona decyzja Ministerstwa Przemysłu o powołaniu do życia Związku Izb Rzemieślniczych.

Jak wiadomo Związek taki istniał przed wojną i zadaniem jego było przede wszystkim koordynacja prac Izb Rzemieślniczych.

Apro wizacja na Ziemiach Odzyskanych

Warszawa. Aparat apro wizacyjny na Ziemiach Odzyskanych po dokonaniu wielu początkowych trudności pracuje obecnie sprawnie i wypełnia zwiększające się stale zadania. Apro wizacja obejmowała na Ziemiach Odzyskanych w styczniu br. — 876.147 osób, w październiku br. — 1.305.763 osób, w grudniu — 1.376.000 osób. Realizacja zaopatrzenia na stycznia wykonana została tylko w 48%, przy czym przydziały wydano ludności dopiero w marcu. W ciągu następnego miesiąca sprawność realizacji przydziałów podniosła się tak dalece, że np. tłuszczu wydano w październiku w 90%

W chwili obecnej, wobec zadań związanych z realizacją trzyletniego planu gospodarczego potrzeba działalności nad

rządnej instytucji samorządu gospodarczego w dziedzinie rzemiosła, stała się wybitnie aktualna. (PAG)

Skóra dla rzemiosła

Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego, chcąc udostępnić dla rzemiosła i całego społeczeństwa nabyć skóry po przystępnej cenie, stara się o rozprządzenie większej ilości skóry na wolnym rynku po cenie komercyjnej.

W ramach tej akcji została w tych dniach zawarta transakcja między Centralą Zbytu Przemysłu Skórzanego a Rzemieślniczą Centralą Zaopatrzenia i Zbytu, która zakupiła oko-

ło 20.000 kg skóry twardej i przeszło 20.000 m² skóry miękkiej za sumę ca 74 miliony zł. (według cen komercyjnych).

Po rozprządzeniu wzmiankowanej skóry Centralą Zbytu Przem. Skórz. przystąpi do sprzedaży skór, przeznaczonych na premie dla pracowników garbarskich. W związku z tą wartą umową zbiorową w przemyśle skórzonym od 1. 11. 46, system premiowania pracowników tego przemysłu uległ zmianie. Premie nie będą wydawane w naturze jak dotychczas, lecz sprzedawane przez Centralę Zbytu po cenach komercyjnych, zatwierdzonych przez Ministerstwo Przemysłu. Skóra ta ma być rozprządzona w ilości ca 20.000 kg miesięcznie, przy czym w projektowanym rozdzielniku rzemiosła zostało w znacznym stopniu uwzględnione

Niezależnie od tego jest również w toku akcja rozprządzenia większej ilości odpadków skórzanych, nadających się do celów naprawkowych, które dotrą poprzez sklepy rozdzielcze Centrali Zbytu Przem. Skórz. bądź przez Centralę Zbytu do rzemiosła i całego społeczeństwa po cenach dystrybucyjnych, ustalonych przez Ministerstwo Przemysłu. (PAP)

Z Pomorza

Wpłaty na Daninę Narodową

Według nieoficjalnych danych przedpłaty na Daninę Narodową prześlano na terenie woj. pomorskiego kwotę 2 milionów zł. Na szczególne podkreślenie zasługuje spółdzielnia „Nauka”, która wpłaciła 200.000 zł, oraz Spółdzielnia Rolniczo-Łądn. Samopomocy Chłopskiej w Bydgoszczy, która w formie zaliczki wpłaciła 250.000 zł. (PAP)

Wojewódzki zjazd

uczestników walki zbrojnej

W Bydgoszczy odbył się drugi z kolei zjazd uczestników walki zbrojnej o niepodległość i demokrację. Na zjazd przybyli liczne delegacje ze wszystkich powiatów woj. pomorskiego. Obradom przewodniczył płk. Maślanka. W przerwie obrad, uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie Powstańca Wielkopolskiego. Tam również odbyła się uroczysta dekoracja 40 b. uczestników walki o niepodległość Krzyżami Partyzanckimi przez płk. Szaniawskiego.

Z działalności Państwowego

Urzędu Repatriacyjnego

W roku ub. Państwowy Urząd Repatriacyjny osiedlił w miastach pomorskich 16.056 repatriantów i osiedleńców z innych województw.

W pierwszej połowie bieżącego roku liczba osiedleńców na Pomorzu powiększyła się o dalszych 5.687 osób.

Napływ repatriantów, do miast bardzo wielki w końcu ub. roku, w bieżącym roku znacznie zmalał, podczas gdy na wieś pomorską przybyły ich tysiące. I tak, do 54.013 osób, osiedleńców na gospodarstwach poniemieckich o łącznym obszarze 121.261 ha, przybyło w roku bież. jeszcze 17.976 osób, którym przydzielono dalszych 7.446 gospodarstw. Przez kilkanaście punktów etapowych PUR na Pomorzu przeszło — licząc od kwietnia ub. r. — 479.000 osób w 993 transportach, złożonych z 33.462 wagonów towarowych i osobowych. Oddział pomorski PUR wydał od początku swojej działalności 11.393.617 zł na same zapomogi pieniężne dla przyjezdnych, którym ponadto wydawano żywność i odzież.

W najbliższej przyszłości PUR przystąpi do uporządkowania strony prawnej osiedleńców już repatriantów przez wydanie im dokumentów. W tym celu placówki PUR będą musiały dokonać przeglądu 12.000 aktów hipotecznych i odpowiednich spisów. (PAP)

Brak lekarzy weterynarii

Olsztyn. (ZAP). — Na terenie województwa olsztyńskiego pracuje obecnie 25 lekarzy weterynarii, 3 absolwentów i 26 osób personelu pomocniczego. Dla należytego pełnienia służby weterynaryjnej potrzeba jeszcze około 30 lekarzy.

706 autochtonów

Słupsk. (ZAP). — Na terenie powiatu słupskiego, władze zanotowały dotychczas 706 osób przynależących do narodowości polskiej. Są to Kaszubi i Słowiańcy. Prawie wszystkie te osoby zostały już zweryfikowane.

Zakaz kredytowania dóbr i usług

Działając na mocy uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów — Ministerstwo Przemysłu wydało specjalny okólnik zabraniający podległym mu jednostkom organizacyjnym kredytowania wszelkiego rodzaju dóbr i usług tym wszystkim instytucjom i organizacjom, które stanowią jednostkę budżetową państwa.

W myśl okólnika należy dobrać i usługi od jednostek budżetu państwa, płatne są najpóźniej przy przedstawieniu rachunku z dowodem wysyłki lub odbioru. (PAG)

Program

Rozgłośni Warszawskiej

CZWARTEK, 12. 12.

6.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstała zorze”. 6.05 Dziennik poranny. 6.20 Gimnastyka poranna. 6.30 Muzyka. 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy stołecznej. 7.35 Program na dzień bieżący. 7.40 Koncert poranny. 8.30 Informacje ogólnopolskie. 8.40 Skrz. PCK. 12.00 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych. 12.40 Audycja dla szkół. 15.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 15.15 Wędrownka z mikrofonem. 15.25 Koncert solistów. 16.05 Dziennik popołudniowy. 16.30 Audycja literacka. 16.50 Życie kulturalnego. 17.00 Audycja dla młodzieży. 17.15 Reportaż. 17.25 „Można o zmierzchu”. 17.55 „U naszych przyjaciół”. 18.15 Kwadrans nowej prasy polskiej. 18.30 Nauka przy głośniku. 19.00 Audycja dla wsł. 19.15 Smetana — kwartet w wyk. Kwartetu PR. 19.40 Pieśni w wykonaniu Henryka Roztoworskiego. 19.57 Sygnał czasu. 20.01 Dziennik wieczorny. 20.25 Koncert popularny. 21.00 Słuchowisko pt.: „20 minut po 9-tej”. 21.25 „Nasze pieśni”. 22.00 Audycja rozrywkowa: „Pokrzywy nad Brdą”. 22.15 Koncert Orkiestry Symfonicznej. 23.00 Statnie wiadomości: dziennika wieczornego. 23.30 Muzyka taneczna. 23.55 Streszczenie ważn. wiadomości dziennika. 24.00 Hymn

Order Krzyża „Virtuti Militari” na sztandarze pocztowców gdańskich

W niedzielę, dnia 1 grudnia 1946 r., odbyła się uroczystość poświęcenia i dekoracji orderem Krzyża „Virtuti Militari” nowego sztandaru Koła Miejsowego Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji Gdańsk 1.

O godzinie 8.30 na placu przed Katedrą w Oliwie zajęli miejsce: kompania honorowa WP wraz z orkiestrą, oddział honorowy pocztowców oraz liczne grono pracowników Poczty i Telekomunikacji z całej Polski, łącznie z pocztami szeregu przedwojennych sztandarów pocztowców. Następnie zgromadzili się rodzice chrzestni, przedstawiciele władz państwowych i wojskowych, organizacje polityczne i społeczne. Wojewodę Gdańska reprezentował wicewojewoda ob. mgr. Gadomski, delegat Rządu dla Spraw Wyrzeża ob. inż. Koronacki, Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji ob. Gajkowski. Obecny był również prezydent miasta Gdańska ob. Nowicki Bolesław. Korpus konsularny reprezentowali konsulowie francuski i duński.

Punktualnie o godz. 8.45 przybyła przedstawiciel Marszałka Polski, kontradmirał Mohuczy Adam, dowódca Marynarki Wojennej w Gd-

ni, który w towarzystwie przedstawiciela ministra Poczty i Telegrafów — podsekretarza stanu, ob. mgr. Pallascha Romana, odbiera raport kompanii honorowej WP i pocztowców.

Nowy sztandar wnosi do przelanej Katedry oliwskiej 77-letni emerytowany inspektor Belwon Michał, senior pocztowców gdańskich.

J. E. ks. dr Andrzej Wronka, administrator Apostolski Gdańska, wygłosił podniosłe przemówienie, podkreślając cnoty gdańskich pocztowców, którzy złożyli ofiarę krwi na ołtarzu Ojczyzny i kończy słowami: „Niech Bóg Ojców naszych pracy Pracowników Poczty i Telekomunikacji błogosławi, ku chwale Boga i Ojczyzny”. Następnie dokonuje uroczystego aktu poświęcenia nowego sztandaru. Mszę św. uświetniły pienia kościelne chóru katedralnego i koncert słynnych organów oliwskich.

Po Mszy św. na placu przed Katedrą podsekretarz stanu w M.n. Poczty i Telekomunikacji, ob. mgr. Pallasch Roman, jako przedstawiciel ministra Poczty i Tel. dokonał aktu wręczenia sztandaru przewodniczącemu Koła Związkowego ob. Nowakowi Antoniemu.

Odbierając sztandar, ob. Nowak odpowiedział, że pocztowcy gdańscy, którym historia przekazała w spadku piękną tradycję Poczty

Polskiej w Gdańsku, są dumni z tego i zarazem świadomi obowiązków, płynących z tej spuścizny.

Następnie 8-osobowy poczet sztandarowy przejmie sztandar, składając uroczyste ślubowanie. Przy dźwiękach hymnu narodowego sztandar został przeniesiony przed oddziałami honorowymi, prezentującymi broń.

Najbardziej uroczystym momentem była dekoracja sztandaru, której w imieniu Marszałka Polski dokonał kontradmirał Mohuczy. Na proporcach zawisa szafirowa wstęga wraz z wysokim odznaczeniem wojskowym, orderem Krzyża „Virtuti Militari” V klasy. Oddziały honorowe prezentują broń przy dźwiękach hymnu narodowego.

Z kolei odbyła się ceremonia wbijania części gwoździ pamiątkowych, których ofiarowa- po blisko 500 sztuk, oraz wpisywanie się do „Księgi Złotej” Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji w Gdańsku.

Z Wrzeszcza odbył się następnie przemarsz kompanii honorowych WP i pocztowców z udekorowanym sztandarem wraz z orkiestrą do gmachu Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Gdańsku, gdzie nastąpiło przywitanie nowego sztandaru przez pracowników Poczty i Telekomunikacji.

Niszczycielski huragan w kanale La Manche

London. W niedzielę wieczorem i w poniedziałek rano nad kanałem La Manche szalał huragan. Szybkość wiatru dochodziła do 110 km na godz., a wysokość fal dochodziła ponad 60 stóp.

Fale załamywały bulwary w Hastings, a wioski nadbrzeżne w wielu miejscowościach znajdowały się pod wodą. Szkody są bardzo znaczne.

Statki wszelkich rozmiarów szukały schronienia w portach. Na jednym z holowników które wyruszyły na ratunek tankowca „Milletia”, zginęło 4 ludzi.

Paryż. Huragan udeżył w kanale La Manche, który spowodował olbrzymie szkody w Anglii, w niedzielę wieczorem zarwał z cum statek pasażerski „Liberte” w dokach Francuskiej Kompanii Transatlantyckiej.

Statek „Liberte”, który jest dawnym statkiem niemieckim „Europa”, przyznanym po wojnie Francji w ramach odszkodowań wojennych, zerwał się z cum zderzył się ze starym statkiem pasażerskim „Karin” i doznał uszkodzeń, które spowodowały jego częściowe zatopienie. „Europa” zdobyła swego czasu

niebieską wstęgę Atlantyku. Rzecznik Kompanii Transatlantyckiej oświadczył, że załoga „Liberte” została usunięta ze statku w poniedziałek. Statek nie doznał większych uszkodzeń i po wypompowaniu wody będzie zdalny do użytku. (SAP) wloktdo3fahy cnya-stcc mi,ni fs O O

Śmierć 23 marynarzy na dnie morza

Wielka plama oliwy wskazuje grób łodzi podwodnej

Paryż (SAP). Donoszą oficjalnie, że zaniechano już poszukiwań za zaginioną francuską łodzią podwodną 2326.

Samoloty, poszukujące jej, odkryły na morzu Śródziemnym wielką plamę oliwy o średnicy około 200—300 m, która wskazuje, gdzie zatonała zaginiona łódź podwodna.

W katastrofie zginęło 23 ludzi, stanowiących załogę łodzi. Łódź podwodna 2326 była łodzią podwodną niemiecką, oddaną Francji przez Wielką Brytanię. Według zdania rzeczowników, załoga zginęła natychmiast wskutek ciśnienia wody.

Nowy pożar hotelu

Montreal. Pożar, przypominający zupełnie tragiczny wypadek w hotelu Winekoff w Atlancie, wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek w hotelu w Saskatoon w Kanadzie. Dotychczas wiadomo jest o 11 zabitych. Wielu klientów hotelu w panice schroniło się na wyższe piętra budynku. (SAP)

Wybuch składni amunicji w Szanghaju

London. Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że wybuchł tam w powietrze wielki skład amunicji, w którym znajdowało się około 30 tys. pocisków i granatów. Okolice arsenału przedziwiała w kilka godzin po wybuchu jedno morze płomieni. W wielkim po-

spiechu ewakuowano ludność zagrożonych dzielnic. Ślad pożarna i wojsko zostały zmobilizowane dla akcji ratowniczej. Liczba ofiar wybuchu i pożaru nie została nawet w przybliżeniu ustalona. (PAP)

23 zbrodniczych lekarzy przed Trybunałem

norymberskim Niemka — kat w czerwonej sukni

Norymberga. W poniedziałek rozpoczął się proces przeciw 23 hitlerowskim lekarzom i funkcjonariuszom sanitarnym, oskarżonym o karygodne eksperymenty na więźniach w obozach koncentracyjnych. Nieszczęśliwi ci ludzie — jak mówił prokurator Elford Taylor — dostarczani byli „hartem masami, a traktowani byli gorzej niż bydła”.

W poniedziałek o godz. 10 rano przewodniczący sądu, sędzia Walter Beale z miasta Olympia stanu Washington, otworzył proces „królików doświadczalnych”, jako pierwszy z długiej listy procesów, które mają się odbyć po wielkim procesie norymberskim. Ta sama sala, także same tło, co przy procesie Goeringa i towarzyszy. Tylko twarze się zmieniły.

Najbardziej kolorową plamą na sądzie jest Herta Oberhauser, pierwsza kobieta, która zasiada w Norymberdze, jako oskarżona.

Po raz pierwszy dopuszczono na proces sądu alianckiego 56 Niemców w charakterze widzów; siedzą na galerii, studiując doryczony wraz z zaproszeniami trzyszyściotysięczny spis przestępstw, o które oskarżeni są ich ziomkowie. Przewodniczący, otwierając proces, oświad-

SWIAT KOBIECY

Sroga, dnia 11 grudnia 1946 r.

WALKA

o równouprawnienie kobiet

Rzućmy okiem na zarys praw politycznych kobiet. Dokumenty egipskie, odtwarzające nam życie codzienne Greków i Egipcjan, wskazują na silną przewagę pierwiastka męskiego w kulturze antycznej. Kobiety, zamknięte w ciasnych gynecach, nie były zdolne do działań prawnych, nie mogły dokonywać niczego bez współudziału swego opiekuna prawnego. O prawach zaś publicznych, a w szczególności zaś o prawie wyborczym mowy nie było. Istnieje wszakże legenda grecka, która głosi, że kobiety posiadały kiedyś w Grecji prawo głosowania na zgromadzeniach publicznych. Kiedyś założyciel Aten Akrops zebrał wszystkich mieszkańców założonego przez siebie miasta, mężczyzn i kobiety, które miały wówczas prawo głosowania, aby uchwalić, komu oddać miasto pod opiekę: Posejdonowi czy Atenie. Wszyscy mężczyźni głosowali za Posejdonem, wszystkie kobiety za Ateną. Zwyciężyła Atena, ponieważ przypadkiem ilość kobiet o jeden głos przewyższyła głosy mężczyzn. Posejdon rozgniewany pustoszył posiadłości Aten. Żeby go przebłagać, odebrano kobietom prawo głosowania.

Prawo rzymskie jeszcze bardziej podkreśla niezdolność kobiety do udziału w życiu politycznym, a nawet prywatnym. Istniała w Rzymie instytucja opieki nad kobietą (tutela mulierum), polegała na tym, że kobieta bez zgody swego opiekuna nie mogła niczego nabyć, sprzedać, a nawet przyjąć darowizny. Jednakże dość wcześnie zaczęły się kobiety emancypować. Najpierw uzyskały to prawo kobiety, mające co najmniej troje dzieci, następnie kobiety, posiadające znajomość czytania i pisanja, o ile złożyły odpowiednie podanie. Tak więc tutela mulierum stawała się coraz bar-

dziej iluzoryczną. Nigdy jednak nie przyznało prawo rzymskie kobietom praw politycznych.

Przyczyną tego — prawdopodobnie wrodzone światu starożytnemu pojmowanie różnicy roli społecznej mężczyzny i jest poważna troska o gospodarstwo państwowe, — o ład, porządek i bezpieczeństwo w tym państwie. Rzeczą kobiety jest troska o gospodarstwo domowe, o harmonię w rodzinie, o wychowanie dzieci itp.

Chrześcijaństwo niewiele zmienia położenie kobiety w stosunku do starożytności.

Jeżeli chodzi o stronę moralną średniowiecza, to kształtuje ją chrześcijaństwo, co zaś do strony prawnej wystarczy wspomnieć średniowieczną maksymę „Kościół żyje prawem rzymskim”. Tak więc nic nie zmieniło się w położeniu kobiet od czasów starożytnych.

W związku ze stanowiskiem kobiety wobec prawa publicznego wspomnieć się godzi o angielskim prawie następstwa tronu.

Prawo to głosi: jeśli w danej linii nie ma dziedziców płci męskiej, tron przechodzi do najstarszej księżniczki, chociażby żyli książęta w liniach młodszych. Dzięki temu prawu osiągnęła tron królowa Wiktoria, to prawo też gwarantuje tron małej księżniczce Elżbiecie, córce Jerzego 6-tego, i wyłącza książąt Kentu i Gloucester od tronu za jej życia. Ciekawą jest rzeczą, że w regencji tj. zastępczym pełnieniu władzy sprzyjano na ogół kobietom. Kobiety regentki zdarzały się w krajach, które słyszeć nie chciały o dopuszczeniu kobiet do tronu, jak np. we Francji, gdzie na przestrzeni dziejów były aż 24 i to jedna siostra, dwie babki i 21 matek.

Początek akcji feministycznej w dzisiejszym tego słowa rozumieniu — to wiek 18-ty. Pojawiają się wówczas głosy, domagające się dla kobiet równości politycznej i socjalnej. Są to jednak wyłącznie głosy męskie.

Nadchodzi rewolucja francuska, a za jej sprawą zaczyna w świecie królować prawo natury. To właśnie prawo natury pozwala usunąć wszelkie zarzuty, oparte na przeszłości, zwyczajach i uswięconej wiekami tradycji.

Po deklaracji „Praw człowieka i obywatela”, jako następstwo logiczne przychodzi „Deklaracja

(Dokończenie na stronie 2-giej).

Małżeństwo przez telefon w obawie przed fraternizacją

Porucznik amerykański Dwight L. Baker zaręczył się w Stanach Zjednoczonych.

Aby uodpornić swego przyszłego męża przeciwko pokusom fraternizacji i by móc do niego przyjechać, Elisabeth Weatherly postanowiła go bezzwłocznie poślubić.

Uzbrojona w telefon i w pastora, zamówiła rozmowę telefoniczną z Frankfurtem, gdzie przebywał jej narzeczony.

— Czy pragniesz poślubić Elisabeth Weatherly? odezwał się głos pastora w aparacie.

— Tak — odpowiedział porucznik nieco

zdziwiony tym pytaniem, postawionym przez kogoś z odległości 8 tysięcy kilometrów w chwili, gdy spokojnie pił swą kawę w kantine.

— A więc dobrze, jest twoja żona.

— Kochanie skoro już jesteśmy małżeństwem, przyjeżdżam natychmiast! — zdziwiał wówczas inny głos w aparacie, głos jego narzeczonej.

W taki sposób porucznik Dwight L. Baker dowiedział się przez telefon, że się ożenił, nie wiedząc o tym.

Nie odpowiadał nigdy „tak” przez telefon nie pytając kto wam stawia pytanie

Naprawić KRZYWDE



„Illegitimus” — Kościół katolicki w metryce urodzenia naznaczał tym piętnem hańby małeńką, niewinną istotkę, garnącą się do życia. Piętno to musiało wlec za sobą przez całe życie. Hańba ta łamała matkę niesłubnego dziecka, którą kołtuńskie sfery epychały na dno upokorzenia. Przeważnie była to uwiedziona dziewczyna, nieznająca świata i ludzi, naiwna i prosta. Często kończyła swe życie samobójstwem, nie mając siły znieść tej krzywdzącej pogardy.

Przeważnie dzieci, tzw. „nieprawego Józka” były to istoty zdolne, ambitne, które mając odpowiednie warunki, mogłyby rozwinąć swe zdolności i stać się jednymi z najwartościwszych obywateli. Jednak nie miały one nigdy żadnych warunków rozwoju umysłowego i fizycznego, z góry skazane były na poniewierkę.

Wychowywane były tylko przez matkę, cierpiały więc niedostatek, i upośledzone były pod względem materialnym i moralnym.

W Polsce przedwojennej rodziło się rocznie ok. 57.000 tych wyrzutków społeczeń-

stwa, których los był nie do pozazdroszczenia. Matki często porzucały je, nie mogąc dać utrzymania. Śmiertelność wśród tych dzieci była bardzo duża. Nikt się nimi nie interesował i nikt się nimi nie opiekował. Czasem tylko jakieś paniusie, „udzielające się społecznie” — o moralności pani Dulskiej — starały się „nawrócić na drogę cnoty” — upadłą matkę, biedną i nieszczęśliwą.

To było bardzo dziwne, że w XX wieku w centrum Europy było państwo, które nie dało pomocy matce i dziecku, bez względu na jego pochodzenie. Nie dało żadnych praw obywateli, tylko cały ciężar odpowiedzialności za wychowanie złożyło na matkę, ograniczoną w zdolności zarobkowania. Był to rząd obłudników sanacyjnych, rzekomo stojących na straży „świętości rodziny”, którą sami kalali na wszystkie możliwe sposoby, mając do pomocy przekupny kler.

Zaś szczerzej i biednej dziewczynie nie dano żadnego prawa dochodzenia ojcostwa. Człowiek, który z nią obcował przed uro-

dzeniem dziecka — nagle po tym unika jej i pierwszy wyzuwa ją ze zci i zniestawia publicznie, jeżeli sądownie dochodzi ona alimantów, minimalnych środków na utrzymanie dziecka.

Dopiero rząd demokratyczny, znoszący wszystkie krzywdy społeczne, objął swą opieką matkę i dziecko, bez względu na urodzenie. Opiekę tę wysunął w hierarchii spraw państwowych na pierwsze miejsce.

Pałacą i tę niesłuszną krzywdzącą kwestię dzieci ze związków poza małżeńskich rozwiązał przez wydanie jednolitego prawa rodzinnego, w dniu 1 lipca 1946 roku.

Wprowadzono wiele zmian na korzyść matki i dziecka.

Przed wszystkim wolno dochodzić ojcostwa, po jego zaś ustaleniu dziecko narazie nie jest bezimienne, ma prawo do nazwiska ojca. Już nie tak łatwo będzie mężczyźnie wyprzedzić się ojcostwa, podstawiwszy znajomych, którzy twierdzili, że oni także „znaki bliżej tę panią” (plurim concubentium). Obecnie nawet udowodnienie obcowania z innym mężczyzną nie stoi na przeszkodzie ustaleniu ojcostwa.

Mały parias przez uzyskanie ojca, choć ciężko wyrokiem sądu, nie figuruje w rubrykach NN i już pomień wotydu nie będzie palną twarzą — na pytanie o imię ojca, Dzieciom tym nie chodzi o majątek ojca, ambitne i nieszczęśliwe istoty żądają tylko uznania ich za ludzi i aby ich więcej nie znaczone w żadnej rubryce piętnem hańby niezasłużonej.

Rzecz jasna, że starsze społeczeństwo trudno będzie przekonać, że dzieci te są takie same jak ich własne i chcą być kochane i szczęśliwe i do miłości tej mają zupełne prawo, a matki ich nie zasługują na pogardę obłudnych świętoszek. Dzieci te zbyt długo niezasłużenie cierpiały, dziś więc należy sercem złagodzić tę krzywdę.

Wszystkie kobiety, mające mężów i własne dzieci, obawiają się, że uprawnienie tych pariasów „rozbić ich ogniska domowe”. Do tej pory wiele małżeństw zostało zerwanych właśnie wskutek bezkarnego, lekkomyślnego życia pozamałżeńskiego.

Obecnie mężczyźni będą mniej lekkomyślnie zabawiali się poza domem, będą skłonniejsi do zawierania małżeństw, ponieważ powiększenie rodziny w sposób „nieprzewidywany” może spowodować ogromne komplikacje życiowe.

Podniesienie godności kobiety i położenie ciężarów, związanych z wychowaniem dziecka na mężczyznę zmniejszy liczbę urodzin dzieci niesłubnych, a urodzonym zapewni opiekę materialną i moralną, której brak tak bardzo spaczał młode duszyczki.

Społeczeństwo nasze musi całkowicie zmienić swój stosunek do tych biedaków, bo nie urodzenie, pochodzenie czy pieniądze stanowią o wartości człowieka, lecz jego wartości moralne, nauka i praca są decydującym czynnikiem przy ocenie człowieka.

Dziecka nie wolno krzywdzić przez wykreślanie go poza nawias społeczeństwa i przez pogardliwe jego traktowanie. Wychować je trzeba w miłości i szacunku — na pożytek całego społeczeństwa.

Walka o równouprawnienie kobiet

(Dokończenie z strony 1-szej).

praw kobiety”, ogłoszona przez Olympie de Gouges.

„Kobieta — głosi Olimpia de Gouges — rodzi się wolną i pod względem prawnym równą mężczyźnie... Skoro wszystkie obywatelki i wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa, wszyscy powinni zostać dopuszczeni do wszelkich dostojenstw, posad i urzędów publicznych wedle swych zdolności...”

Głos ten ozwał się donośnym echem z drugiej strony kanału La Manche, gdzie Marry Wollstonecraft wystąpiła również z „Obrońcą praw kobiety”, domagając się przywrócenia praw kobietom.

Na krótko przed wybuchu wojny światowej sufrażystki angielskie podjęły energiczną akcję o przyznanie kobietom prawa głosu do parlamentu.

Urządzały one liczne demonstracje, a aresztowane przeprowadzały w więzieniach strajki głodowe.

Przywódczynią ich była Emeline Pankhurst, zmarła w 1928 r. Jednakże ruch feministyczny był wątły, często ośmieszany, tak, że niewielkie poczynił postępy w dziedzinie równouprawnienia kobiety do wybuchu wojny światowej.

Dopiero konstytucje powojenne, w tej liczbie i polska przyniosły kobietom prawa polityczne.

Jednakże i dziś zdawałoby się, w czasach postępu we wszystkich dziedzinach, wyróżnić można państwa, odmawiające kobietom prawa głosowania do parlamentu i samorządów.

Państwa te, to Francja i Włochy.

Łatwo można przewidzieć, jakie będą argumenty zwolenników i przeciwników praw politycznych kobiety.

Przeciwnicy niewątpliwie użyją argumentu, że kobieta jest przeważnie pod wpływem obcym, że najwięcej wspólnych interesów ma ze środowiskiem, wśród którego żyje, z własną rodziną, a więc ojcem czy mężem, a pośrednio z warstwą, do której należy jej mąż czy ojciec. Zarzucać się będzie kobietom, że dopuszczone do życia politycznego wniosą ferment walk politycznych do rodziny, która powinna być środowiskiem wolnym od burz życia politycznego.

Argumentami drugiej strony m. in. będzie, że nie przyznanie kobietom praw politycznych dotyka równo kobiety wszystkich warstw, a przecież to bez różnicy wszystkie klasy społeczne. Jeżeli nawet nadanie praw politycznych kobietom na skutek ich mniejszego wyrobienia politycznego, wywoła pewne osłabienie tempa życia politycznego, to nie wolno zapominać, że „prawo wyborcze — to włóczęga, sama lecząca rany, które zadala”.

Udzielać się czy pracować społecznie?



Już minęły czasy, kiedy pomoc materialna była udzielana potrzebującym jej w formie jałmużny przykłej i upokarzającej. Minęły czasy, kiedy panie i panusiki udzielały się społecznie na rozmaitych rautach, balach i kwestach publicznych, kiedy smęczone tą „ciężką pracą”, kadły się spać z silną mięzną. Biedne ofiary, bawiące się w dobroczynność!

Niewiele było takich kobiet, które pracowały w imię najszlachetniejszych ideałów ludzkości. Niosły pomoc nędzy społecznej cicho i ofiarnie, do zaparcia się siebie. Szły do nor, zamieszkałych przez pariasów, witane lekkim uśmiechem dziecka na zmizerowanej buzi, a odchodziły żęgane miłością wdzięcznością, na którą nie ma słów.

Dziś zmieniły się warunki życia. Dziś nie potrzeba wielkich dam, które „poświęcają się” dla biednych. Coś jednak zostało z tamtych lat w sposobie pracy, dla potrzebujących pomocy.

Wśród kilku instytucji charytatywnych Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — jak sama nazwa wskazuje — jest instytucją stworzoną przez robotnika dla dziecka robotnika. Tu nie ma mowy o żadnej jałmużnie. Robotnicze Tow. Przyj. Dzieci ma obowiązek opieki nad dziećmi, które potrzebują pomocy. RTPD jest zobowiązane do opieki moralnej i materialnej nad tymi dziećmi. Oczywiście, całe społeczeństwo powinno przyjść z pomocą temu, całkowicie zasługującemu na uznanie Towarzystwu.

RTPD nie rozporządza funduszami, aby móc nieść pomoc wszystkim dzieciom.

RTPD prowadzi bezpłatnie tanie kuchnie, wydaje odzież, obuwie, prowadzi ochronki i zakłady wychowawcze. Opieka ta nie jest męcząca, ani upokarzająca.

Sposób udzielania pomocy materialnej nie jest obojętny. Przeciwnie. Dzieci są bardzo wrażliwe na sposób ich traktowania. Nieraz na długie lata w pamięci dziecka zachowa się obraz, szczególnie dla niego przykry i bolesny, który wyrobił w nim poczucie niższej wartości, tak krepujące w późniejszym życiu.

Kobiety, należące do naszej Partii, które „nie mają głowy” do polityki, mają wdzięczne i bardzo pożyteczne pole dla swej pracy w Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Jeżeli na danym terenie nie ma tej instytucji, ileż zadowolenia da jej założenie i odpowiedzialność za kształtowanie dusz i opiekę nad powierzonymi dziećmi.

Wrodzony, głęboki instynkt macierzyński, właściwy każdej kobiecie, nie pozwoli na wyrządzenie krzywdy małym sierotom.

Do każdej pracy trzeba podejść z sercem a szczególnie w tym wypadku.

Praca społeczna nie polega na przesyłaniu, przewodniczeniu i reprezentowaniu, jak to się wydaje niektórym „działaczkom”, udzielającym się społecznie — jak te damy sprzed wojny. Praca społeczna jest cicha skromna i ofiarna, mająca na celu tylko niesienie pomocy materialnej i moralnie potrzebującym.

Kowicie kolorowymi plamkami — śladami kropelek śliny „piastunki”.

Jakimi sposobami można ochronić dzieci od gruźlicy? Środków mamy w ręku sporo. Pierwszą rzeczą jest nie dopuścić do zakażenia. Czystość w przygotowaniu pożywienia, gotowanie lub pasteryzacja produktów mlecznych uchroni od prątków bydlęcego. Ochronę przed zakażeniem ludzkim łatwo jest przeprowadzić u dziecka młodszego nie dopuszczając do niego żadnych czułych krewnych, a poddając badaniem osoby pielęgnujące, od rodziców począwszy. Trudniej jest z dziećmi starszymi. Tu wystrzeżenie się zakażenia, choć jest równie ważne, jednak łatwiej może zawieść. Trzeba jeszcze działać pozytywnie — wzmacniać organizm dziecka, by nawet jak się zetknie z zarazkiem, łatwiej mogło stawić mu opór. Wszystko, co sprzyja ogólnemu zdrowiu dziecka zwiększa jego szanse na wypadek starcia się z zarazkiem. Powietrze, słońce, dobre odżywianie, sen w dostatecznej ilości i w dobrze przewietrzonym pomieszczeniu — to są tarcze ochronne dla dziecka.

Potężny środek w walce z gruźlicą — szczepionka zapobiegawcza — wciąż jeszcze znajduje się w okresie prób i sprawdzania. Na razie wyniki są dosyć pomyślne. W każdym razie dzieci rodziców chorych na gruźlicę — skazane bezwzględnie na zakażenie — należy szczepić natychmiast po urodzeniu (w ogóle szczepionkę przeciwgruźliczą stosuje się w pierwszych dniach życia) i przez kilka tygodni trzymać w odosobnieniu od chorych. Szczepienie pomoże takiemu dziecku lepiej się bronić przed atakami zarazków, nawet jeżeli dziecko szczepione po tym zarazi się gruźlicą, to choroba będzie miała przebieg bardzo łagodny.

Ogólnie można powiedzieć, że w zwalczaniu klęski gruźlicy u dzieci potrzeba przede wszystkim powszechnego uświadomienia jak uchronić dzieci oraz znacznych wysiłków, by dać wszystkim dzieciom to, co im samym pomoże się bronić przed gruźlicą, a więc dobre warunki bytowania.

Dr Edward Grzegorzewski

Chrońmy dzieci przed gruźlicą



Chorego na gruźlicę zazwyczaj wyobraża się, jako wychudzonego młodzieńca albo człowieka w średnim wieku. Mówiąc o chorującym wszystkim ludzi dorosłych. Sanatoria buduje się przede wszystkim dla dorosłych, dla nich też przeznaczone są oddziały gruźlicze w szpitalach. O gruźlicy wśród dorosłych słyszy się i wie dosyć dużo. Nie można jednak uważać gruźlicy za chorobę tylko wieku dojrzałego. Około piątej części umierających na gruźlicę to są dzieci i to przeważnie dzieci młodsze. Współczynniki umieralności na gruźlicę bardzo wyraźnie podkreślają znaczenie gruźlicy, jako klęski wieku dziecięcego. Okazuje się, że najwyższą umieralność na gruźlicę spotyka się w wieku niemowlęcym, a bardzo wysoką w okresie wczesnego dzieciństwa. Dzieje się to zapewne z tego powodu, że organizm dziecka nie przyzwyczaił się jeszcze do trudów życia, nie nauczył się dostosowywać do niepomysłnych warunków. Dziecko często nie potrafi zwalczyć zakażenia gruźliczego i łatwo mu ulega.

Chorego na gruźlicę wyobraża się zwykle jako człowieka kaszlącego — bo przecież to chory na płuca. Dzieci nieraz chorują inaczej. Połowa dzieci, zmarłych na gruźlicę, chorowała na gruźlicę opon mózgowych. Wiele dzieci choruje na niegroźne dla życia, ale okaleczające postaci gruźlicy kostnej i stawowej.

Te właśnie formy gruźlicy: kostna, stawowa i oponowa wywołane bywają często przez specjalną postać zarazka gruźliczego

przez tzw. typ bydlęcy, zarazek gruźlicy krowiej.

Zarazek typu bydlęcego jest więc również niebezpieczny i szkodliwy dla człowieka. Przenosi się on zazwyczaj przez mleko i produkty mleczne.

Wobec tego, że właśnie dzieci najczęściej tego rodzaju pożywienia spożywają, zrozumieliśmy się stąd, że często tym zarazkiem się zarażają. Dorosli niewątpliwie także stykają się z zarazkiem typu bydlęcego, rzadko jednak ulegają zakażeniu nim, gdyż są odporniejsi.

Innym częstym sposobem zakażenia gruźlicą jest ten, o którym powszechnie się mówi i wie — przez płwocinę ludzi chorych. Nie musi to być koniecznie duża ilość jakiejś obrzydliwej płwociny. Wystarczy nieraz najmniejsza kropelka, prawie niewidoczna dla oka, rozpylona mimowolnie przy kaszlu, kichaniu, mówieniu itd.

Jeżeli w domu jest chory na gruźlicę, to najwięcej narażone na niebezpieczeństwo są dzieci i to zwłaszcza młodsze, gdyż przebywają przeważnie w domu i stykają się cały czas z chorym, bal nawet częstokroć są przez chorego pielęgnowane. Ciężkie doświadczenie przeprowadził jeden z lekarzy, każąc pewnej kobiecie przez kilka godzin „pielęgnować” zamiast dziecka lalkę pokrytą substancją, która pod wpływem wilgoci zmieniała kolor. Kobieta kołysała, przewijała lalkę, „rozmawiała” z nią itd. Po kilku godzinach lalka pokryta była cał-

Matki, pamiętajcie...

POWIĘKSZONE GRUCZOŁY

Jednym z największych zmartw. są matki są powiększone gruczoły u dziec. Najczęściej gruczoły są wyczuwalne w dołkach nadobojczykowych, na karku, pod szyją, pod pachami i w pa-hwinach.

Jako środki zapobiegawcze w lesie stosuje się kąpiele powietrzne i słoneczne to w zimie staje się niemożliwe. Leczenie jednak i w zimie jest konieczne i nie można go zaniedbywać, należy je tylko przeprowadzać w inny sposób, a mianowicie przez podawanie tranu przez całą zimę z równoczesnym naświetlaniem lampą kwarcową, co daje nadzwyczajne wyniki.

Poza tym na zlecenie lekarza stosować można preparaty jodowe.

CZY PŁOKAĆ GARDŁO?

Już dwa i pół latnie dziecko należy uczyć płokania gardła, co ma ważne znaczenie przy zmiennej temperaturze, kiedy dzieci łatwo się przeziębiają i tak często zapadają na anginę, przy której przede wszystkim płokanie gardła jest podstawą leczenia.

Nauka płokania polega na codziennym uczeniu płokania za pomocą zwykłej wody. Z chwila, kiedy dziecko nauczyło się tego, nie polyka już wody, dajemy do płokania wodę z solą, dla stwierdzenia początkowych postępów.

Regularność

podstawą pielęgnacji dziecka

1. O ŚNIE. Dziecko należy kłaść wcześnie na spoczynek, nigdy nie powinno czekać na starszych, aż się położą — najzdrowsze dziecko straci rumieńce i stanie się nerwowe przy takim trybie życia. Szczególną uwagę trzeba zwracać na dzieci, uczęszczające do szkoły ze względu na to, że wczesną wstają. Niektóre matki przyzwyczajają dzieci do drzemki popołudniowej, ale w miarę podrastania dziecko coraz więcej wylamuje się spod przymusu, nie chce zasnąć, tak że w końcu matka rezygnuje z popołudniowego snu dziecka. O tyle też ważniejszym jest niezbyt późne zasypianie dziecka wieczorem. Musimy tu wspomnieć o kilku czynnikach mających wpływ na sen dziecka:

2. PRZEBYWANIE NA POWIETRZU wywiera niezaprzeczony wpływ na sen, dziecko winno spędzać kilka godzin dziennie (im więcej, tym lepiej) za miastem czy też w ogrodzie osłoniętym od kurzu lub na trawniku, gdzie może biegać i bawić się swobodnie. Ruch na powietrzu jest jednym z czynników zdrowia dziecięcego.

3. KĄPIEL o ile możliwości codzienna, o temperaturze do 35° C działa również niezwykle korzystnie na organizm dziecka. Jeżeli kąpiel jest niemożliwa z powodu np. warunków mieszkaniowych, trzeba myć dziecko na tak wielkiej miednicy, ażeby można je swobodnie splukać wodą, gdy ma jej stanie, następnie wycierać szorstkim ręcznikiem.

4. KOLACJA powinna być lekkostrawna. Najodpowiedniejsze potrawy to kaszki wszelkiego rodzaju, jarzyny w różnej formie, owoce a nie mięso i ostre przyprawy. Podawać dziecku posiłek sto-

sunkowo wczesną, na godzinę przed udaniem się na spoczynek.

5. Zanim dziecko ułożymy do łóżka, powinno się GIMNASTYKOWAĆ; już małe dzieci można do tego przyzwyczajać, zwiększając stopniowo ilość ruchów zaczynając od dwu minut do dziesięciu.

6. Bezwzględnie nie wprowadzać zwyczaju USYPIANIA dziecka, czy to w formie kołysania, czy to śpiewu, czy nie co później bajek. Dziecko należy ułożyć w łóżku, zgasić lampę i wyjść z pokoju. U starszych dzieci zwracamy uwagę na lekturę przed snaniem. Często bowiem dzieci czytają w łóżku; nie należy na to pozwalać, gdyż książka pobudza niepotrzebnie fantazję i umysł dziecka, zakłócając jego spoczynek. W dzień powinno się znaleźć na to dosyć czasu.

7. Jest wskazana wygodna NOCNA BIELIZNA, niezbyt obcisła, bo ta kępuje ruchy dziecka; unikać dużych perłowych guzików, tak ładnie ozdabiających piżamy, ale jakże niewygodnych.

8. ŁÓŻKO, z poduszką płasko ułożoną, lekkie nakrycie (koc, kołdra a nie pierzyna) na również jeden z mało uwzględnianych a ważnych warunków dobrego snu. Dla małych dzieci, którym łatwo pocić się główki, należy sporządzić poduszkę wypchaną włosiem końskim (Rosshaar), która nie grzeje tak silnie jak poduszka z pierza.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tutaj także o systemie REGULARNOŚCI i punktualności, przy całości pielęgnacji dziecka.



Jak pielęgnować obuwie: czyszcząc mokre obuwie, łatwo zauważymy, że z trudnością odzyskujemy ono pierwotny połysk. Można ułatwić sobie robotę, dodając do czarnej pasty kilka kropel oliwy. Brązowe buciki odświeżą się doskonale, gdy natrzemy je wieczór mlekiem i pozwolimy im wyschnąć przez noc. Rano trzeba je posmarować pastą i wyczyścić miękką szczotką do połysku. Gdy są bardzo splamione, trzeba wprzód zmyć brud wilgotną gąbką i zostawić buciki, by wyschły. Potem naciera się splamione miejsca benzyną (ostrożnie! z daleka od ognia!) i nakłada pastę w stosownym kolorze, która znowu musi porządnie wyschnąć, zanim wyszczotkujemy buciki do połysku. Dzięki temu nawet bardzo zniszczone buciki brązowe będą wyglądały jak nowe.

Czarne i niebieskie plamy z atramentu wywabia się pocierając je cytryną, albo mocząc przez kilka godzin w niezbiernym mleku. Tkaniny, splamione czerwonym atramentem, wkłada się na kilka godzin do maślanki. Gdy przybledną, wyciera się je ostrożnie, a znikną zupełnie. Koniecznie wypłukać w czystej letniej wodzie!

Zelatynę najlepiej rozpuścić w zimnej wodzie przez co usunie się posmak kleju.

Drożdże są dobre, gdy włożone do gorącej wody wypływają na powierzchnię. W innym bowiem wypadku szkoda je rozczyniać.

Flaszki i szklanki nie pękają, gdy je przed napełnieniem gorącym płynem, wstawimy po sam brzeg do zimnej wody lub przez kilka minut potrzymamy nad parą, tak, aby skropiła się na ich wewnętrznych ściankach.

one być z gabardyny albo płótna, impregnowane wewnątrz.

Bardzo modne ostatnio są płaszcze podbite gumą albo całe gumowe, w rozmaitych kolorach, szeroko szyte, luźno zapinane na guziki lub zasuwane na zamek błyskawiczny.

Nieźmiernie praktyczny jest pomysł kapuz, które przypinane na plecach, zakrywają doskonale głowę w razie wielkiej ulewy.

Dodajmy do tego buciki sportowe — tyrolki podbite grubą zelówką, a będziemy miały nie tylko efektowną, ale i praktyczną całość.

A zatem uzbrojmy się w nieodzowne w naszym klimacie akcesoria — na przekór deszczowi!

„Halina”

Srzechorna pani domu

Dla samej siebie i domowników, a także na wypadek niespodziewanych gości warto jest mieć w domu trochę herbatników, biszkoptów i cukierków własnej roboty. Te słodkie przysmaki, wykonane w domu, są o połowę tańsze od kupnych.

Dlatego w najbliższych numerach umieszczamy będziemy niedrogi przepis na tego rodzaju przysmaki.

Dzisiaj podajemy receptę na wypiek albertów: Pelen talerz albertów otrzymamy s

następującej proporcji: 25 dkg pszennej mąki, 6 dkg mąki ziemniaczanki, 3 dkg masła, 1 jajo, 12 dkg cukru, 3 łyżki śmietany, 1 łyżeczka sody, wanilia. Rozetrzeć w misce masło, po czym dodawać kolejno i uciierać jajo, cukier, wanilię, śmietanę i sodę. Do utartej masy dodać mąkę, zagnieść ciasto. Wyjąć na stolnicę, dobrze gnieść, rozwałkować, pokłuć drutem, wycinać kółka ukladać na blachę i upiec w gorącym piecyku.

Gdy deszcz pada...

Poły roku — jak kobiety — mają swoje kaprysy. Na wiosnę, czy w lecie chciałybyśmy się wystroić w barwne sukienki, w jasne delikatne tkaniny, jesienią w ładny kostium, cóż kiedy niebo płata nam niemiłosierne figle? zamiast utęsknionych wesołych promieni słońca zrzucą całe kaskady wody — i tylko od czasu do czasu mrugnie uśmiechem z poza zwalów ponurych chmur, jakby nagrywając się z naszego rozczarowania.

Ale od czegoż upór kobiety? Nie zamknijmy się chyba dlatego w 4ch ścianach ogrzanej w

myślaniach, ani nie zrezygnujemy z chęci podobania się, opatulając się w stary niemodny płaszcz, bo nowego szkoda na deszcz. Przeciwnie! Pokażemy złośliwym chmurom, że nawet podczas najgorszej ulewy stać nas na elegancję, a zarazem na praktyczny strój, co więcej, że potrafimy obyć się zarazem bez zniechęcającego parasola. Istnieje tu cały szereg możliwości: od najskromniejszych i najtańszych do eleganckich. Mam na myśli przede wszystkim tzw. prochowce, które zarzucone na płaszczyk lub kostium chronią do przed deszczem. Można